

20581

Prałat Ignacy Lasocki.

W PALĄCEJ SPRAWIE...

LIST NAUCZYCIELKI DO SWEJ BABCI,

z „Myśli Niepodległej“ № 398 z dnia
— 20. XI. 1917 r. —

ODPOWIEDŹ BABCI

i

SZKOŁA A WYCHOWANIE MORALNE,

„Lasockiego“ . —

20581.

B. P. im. Ł.

..... 1918.
iego“ i „Mazura“.
siński.

92970

7064957

Prałat Ignacy Lasocki.

W PALĄCEJ SPRAWIE...

LIST NAUCZYCIELKI DO SWEJ BABCI,

z „Myśli Niepodległej“ № 398 z dnia
— 20. XI. 1917 r. —

ODPOWIEDŹ BABCI

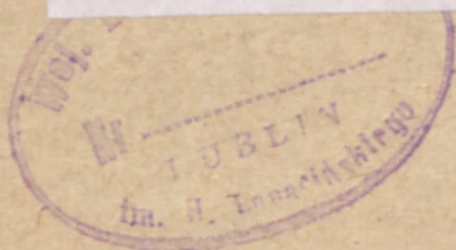
i
SZKOŁA A WYCHOWANIE MORALNE,

— przedruk z „Kurjera Płockiego“ . —

P Ł O C K . _____ 1918.

Druk. „Kurjera Płockiego“ i „Mazura“
Właściciel L. Rosiński.

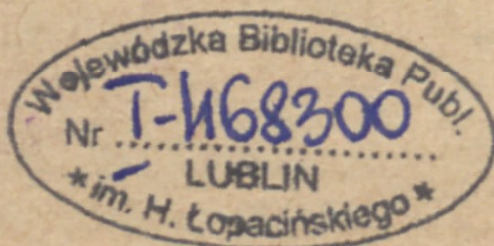
1000864969



IMPRIMATUR.

Plociae, die 9 januarii 1918 an.

Vicarius Generalis
Praelatus V. Petrykowski.



37.035(438) 18ⁿ

Geprüft und freigegeben. Presseabteilung Plock, den 8. 1. 1918.

T. B. № 013. Dr. № 2.

Odbito w drukarni „Kurjera Płockiego“ i „Mazura“.

1-33/08/24

LIST NAUCZYCIELKI DO SWEJ BABCI. ¹⁾

K

ochana Babciu!

Zwracam się do Ciebie w mych dolegliwościach i udręce, prosząc o światłą radę i umocnienie na duchu. Małą mam głowę a wdarła mi się do niej wielka filozofja i chce ją rozsadzić. Może mi głowę odrutujesz, aby nie pękła, albo też ową filozofję z niej wypędzisz.

Jestem od kilku lat, jak wiesz, nauczycielką. Uczę dzieci najbiedniejsze. Aczkolwiek są to dzieci naszej stolicy, jednakowoż *poziom moralny ich jest przerażająco niski.*

Niemożna się nawet temu dziwić. Owe dzieci są takie, jak ich *środowisko*. Być może, że *środowisko* to uległo szczególniejszej demoralizacji wskutek wojny. *Dokoła szaleje spekulacja, sumienie w ludziach zamarło, ludzie okradają siebie pod rozmaitymi postaciami. Spryt, bezczelność bezwzględność — oto, co uchodzi za rozum i za*

¹⁾ List ten był podany przez pana Andrzeja Niemojewskiego w „Myśli Niepodległej“, która obecnie odznacza się niejedną myślą zdrową, jasną, trzeźwiącą i na czasie.

trafne pojmowanie życia. Dla ludzi uczciwych życie stało się nieznośnym.

Odbieram wciąż wrażenie, że dzieci, które uczę, składają się z wilczków, poddawanych próbie oswojenia. Miarkuję, że mniej do nich przemawiają szczytne zasady *etyczne*, które przed nimi roztaaczam, niż sprytna kradzież, której nie uda nam się wykryć. Gdy im tłumaczę, że klasa straci *opinję*, nie mogą zrozumieć, co właściwie klasa ma stracić, i wobec kogo? Gdy im mówię, że będzie mi wstyd oprowadzać je po jakimś muzeum, bo nuż coś zginie, wytrzeszczają oczęta i pytają niemym wyrazem twarzą, czego właściwie mam się wstydzić?

Mimo to zdaję sobie sprawę, że jeżeli wyteżę *sily*, zdołam w ich serduszkach rozbudzić lepsze instynkty: ambicję, sumienie. Cudowne narzędzie pedagogiczne, które mi dała do ręki kultura polska, podzielała jak różdżka czarodziejska. Wilczki przemieniają się w postacie anielskie.

Ale gdy opuszczą szkołę, gdy powrócą do swego środowiska, gdy otoczy ich zewsząd zepsucie, gdy wskutek swej dobroci będą bezbronne i wydane na pastwę podstępny, chytryści, przewrotności, czyż naukami swymi nie przyczynię się do ich unieszczęśliwienia? Czy nie powiedzą: czego nas ta pani w owej szkole uczyła? Czyż chciała, abyśmy prze-

padli? Czy te wszystkie szczytne idee nie są tylko szkolnymi majakami, nie oświecającymi bynajmniej drogi życia, ale oślepiają i z tego powodu prowadzą do przepaści? Czy nie przeklną mnie, szkoły i wszystkich apostołów idei szlachetnych, które w oczach ich środowiska są tylko owocem śmiesznej naiwności?

Widzę dwa światy żyjące i znoszące się obok siebie, świat szczytnych ideałów i świat zwierzęcych instynktów, jedynie torujących drogę w życiu tego okropnego środowiska. *Daje się temu środowisku szkołę, ale będzie to dar faryzejski. dopóki się zamyka oczy na to, co szkoła może zrobić, a czego zrobić nie może. Bez oddziaływania na dorosłych, na środowisko, w którym dzieci żyją i żyć będą, praca nad nimi w szkole da wynik dość wątpliwy. Szczypta wiedzy uzbroi tylko złe instynkty. A nauki moralne, dawane w takich warunkach, doprowadzają dzieci z czasem tylko do cynizmu.*

Kochana Babciu! Otóż z rozpaczą widzę, że właściwie cała moja misja nauczycielska jest *donkiszoterją*.

Powie kto, że nie zależy zapatrywać się tak pesymistycznie na położenie. *Cierpliwością, zaparciem, wytrwałością powoli zmieni się przez dzieci środowisko.*

To ładnie wygląda w teorii, miło to wygłaszać moralistom *tonącym w swoich fotelach*, ale rzeczywistość zadaje kłam takiej filozofji pocieszenia. Gdybym spostrzegła najmniejszy postęp, obu rękami pisałabym się na tę filozofję. Ale niestety spostrzegam, że jest coraz gorzej, że niema postępu, że zgnilizna coraz bardziej się rozszerza.

A jeżeli nas, lepsze nauczycielki, ogarnia rozpacz, któż nas pocieszy, kto doda ducha, kto poprze nasze usiłowania? Patrzy się obojętnie na nasze wysiłki, utyskiwania nasze nudzą, żąda się od nas, aby wszystko szło gładko. Owszem, jeszcze się z nas żartuje, uśmiechem ironicznym przyjmuje nasze jeremiady. Przeciwnie, pisze się po książkach i gazetach, że jesteśmy narodem nadzwyczajnie moralnym, wciąż idealizuje się lud i przedstawia jako pokrzywdzonego, a kto jest z wszystkiego zadowolony, tego się najbardziej kocha i tego się najchętniej słucha.

Boję się, kochana Babciu, że niebawem i ja przejmę się tym powszechnym zadowoleniem. Boję się, że ja i moje koleżanki powiemy sobie wnet: „Co tam“. Ze przystosuję się do usposobienia ogólnego i że może nawet sama śmiać się będę z idealistek, rozpoczynających karierę nauczycielską tak zbożnie, jak ja ją rozpoczynałam. Dziś jeszcze, gdy dzieciom mówię o miłości bliźniego i o posza-

nowaniu cudzej własności, z przerażeniem czytam w wilczych oczętach dziatwy piosnkę:

Uczyła mnie matka pieścić i całować,
A ojciec mnie uczył kraść i dobrze schować?!..

Może niebawem i moje oczy nabiorą tego *wilczego wyrazu*, może i do mnie przemówi „mądrość życiowa“ tej piosenki, może i ja, nauczycielka powiem sobie: szkoła swoje, życie swoje...

Przeczytałam świeżo raz jeszcze nasze największe arcydzieło powieściowe „Ogniem i mieczem“. Mam wrażenie, że ten sam paroksyzm przyszedł i na naszą Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Wojna. *Usnęły wszystkie prawa ludzkie i boskie*. Hulają razem z wichrami po ziemiach naszych wszystkie niecnoty. Jedyne hasło, które ożywia, brzmi: „Kraść i dobrze schować!“

Powiedz mi, kochana Babciu, co może w takich czasach i w takich warunkach zrobić *biedna, bezsilna*, wystawiona jakby dla formy szkółka, ta szklanka wody, mająca gasić pożary puszczy leśnych i prerji?

Na nic to, dopóki nie *drgnie całe społeczeństwo i nie opamięta się*. Czy tak kochana Babciu?





Kochana Wnusi! —

I. Bardzo się cieszę, żeś została nauczycielką. Cieszę się z następujących powodów:

1. Wierzę i ufam, żeś podjęła tę pracę ciężką, a tak odpowiedzialną nie dlatego tylko, iż nie mogła na innym polu zarobić na życie, lecz że kochasz i doceniasz dziatwę — i chcesz się dla niej poświęcić.

2. Wierzę i ufam, żeś sama uprzednio starała się odpowiednio przygotować i pod względem wychowawczym i pod względem naukowym do podjęcia tego wielkiego apostolstwa: nauczycielki. To też nie sprawdzi się na tobie ono trywialne, lecz za to dobitne przysłowie chłopskie, które nieco stuszuję:

„Uczył Piotr Marcina,
A sam: „mądry“ i „kwiczoł“...

3. Wierzę i ufam, żeś uchwyciła w dłonie ten tak doniosły „kaganiec oświaty“ — głównie z poczucia ideowego:

Religji i Patrjotyzmu — dobrze zrozumianych.

a) Religja nasza, a Wiara święta, to nie sentymentalizm chwilowego nastroju, lub formalistyka uczuciowa, lecz codzienne, ustawiczne zdobywanie przez prawą myśl, słowo i czyn — zarobku na życie wieczne. — Roślina, zwierzę, skoro usycha, lub zdycha, byt ich już jest skończony. Istnienie i cel ich są tylko ziemskie, czasowe.

Dusza ludzka, nie zaślepiona — na kształt zwierzęcia, zmysłowością bezmyślną — całą swą jaźnią duchową krzyczy i domaga się w każdej jednostce ludzkiej, poczynając od czysto rozumowych dociekań Arystotelesa czy Platona aż do umysłu prostaczka, oświeconego Gwiazdką Betlejemską, prawej wiary — o to po śmierci bytowanie wieczne.

Każden człowiek, żeby niewiem jak w myślach, słowach i czynach codziennych swoich przeczył, zapominał, lekcewał „pluł“ i „gwizdał“ na ten cel główny, wieczny istnienia swego — bynajmniej przez to celu tego nie usunie. Niczym i nigdy nie usunie — tak, jak nigdy i niczym nie zamknie tej „śmiertelnej fórtki“, do tego celu przed każdym człowiekiem dziś czy jutro rozwartej.

Skoroś nie zwierze, lecz człowiek — musisz mieć cel wieczny. Musisz nie tylko „mądrostki ludzkie“, lecz zasadniczo i przede wszystkim Pana Boga i Jego prawa poznać, poznawszy ukochać, ukochawszy życiem swym spełniać. I to będzie

właśnie tą wierną Mu służbą, gwarantującą ci szczęście wieczne.

Jeżeli życiem swoim będziesz ten cel wieczny zaprzeczał, grożą ci niechybnie w wieczności, a często już i w tym życiu, one męki Dantejskie.

Ileż już razy, Wnusiu kochana, spotykałam w życiu ludzi latami młodych, a duchem i ciałem już zupełnych „zdechłaków.“ O tym celu wiecznym zapomnieli w życiu, zato nawet zwierzęta przewyższali w użyciu zmysłowym. Nie pomogła im ludzka pseudo-etyka, czy honor. Wyrok i ocenę musieli sami na siebie wydać: „jużem do niczego!...“ Taki smutny i tak zawczesny wyrok Dantejski: „Lasciate ogni speranza!“ „Porzućcie wszelką nadzieję (we mnie)!“ ferują o sobie ludzie, będący zaledwie w latach młodzieńczych, lub w sile wieku... Tak rychło, już w tym życiu, zapoznanie przez nich celu swego głównego, wiecznego — okrutnie się zemściło.

Znajomość i ukochanie P. Boga uzewnętrznia się w życiu każdego człowieka przede wszystkim przez czynne umiłowanie bliźnich: nieumiejętnych uczące, głodnych karmiące, przyodziewające nagich, i t. p.

„Ktoby rzekł, że P. Boga miłuje, a bliźniego miał w nienawiści, kłamcą jest“...

Sąd nad każdym bez wyjątku człowiekiem w sprawie poznania przezeń i ukochania w życiu P. Boga odbędzie się nie inaczej:

„Pragnąłem, a napoiłeś mnie; łaknąłem, a nakarmiłeś mnie; nieumiejętny byłem — nauczyłeś mnie; smutny byłem, a pocieszyłeś mnie“ i t. p.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych małych, mnieście uczynili“, twierdzi Chrystus Bóg.

Jakże na czasie podczas tej wciąż straszniejszej i szerszej nędzy wojennej jest praktykowanie tych nie łask, lecz obowiązków naszych względem ducha i ciała bliźnich nieszczęśliwych!...

A religja nasza, prócz wierzenia i poznania prawd Bożych, zasadza się głównie właśnie na tych czynach miłości Boga, świadczonych ludziom.

Podstawą religji — miłość P. Boga przez umiłowanie bliźnich.

Sakramenta św. i modlitwa to tylko niezbędny chleb i lek dla duszy naszej, by ją czynić zdolną i silną do tej czynnej miłości względem P. Boga, uzewnętrznianej i praktykowanej przez czyny miłosierne względem bliźnich naszych. „Modlitwa bez uczynków, martwą jest.“ Zwykle u nas niema ani modlitwy, ani dobrych czynów. Ten jest prawdziwie religijnym, kto przedewszystkim działa według powyższych wymagań dawcy religji — Chrystusa Pana.

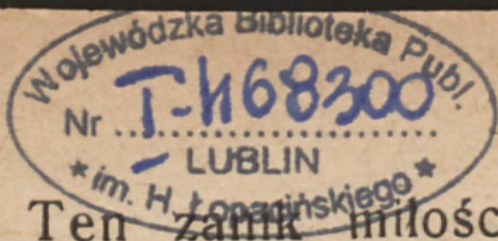
b) Jak Wiara nasza święta, a czynna opiera się na miłości Boga-Człowieka, co „przeszedł przez świat dobrze czyniąc“, a zaznacza czynami miłości

względem bliźnich — tak też i prawy Patriotyzm polski polega przedewszystkim na: łaknącego polaka karmieniu, pragnącego polaka napojeniu, nagiego polaka przyodzianiu, nieumiejętnego polaka nauczaniu i t. p. Słowem — religją jest głównie miłość P. Boga przez miłość bliźnich praktykowana, a patriotyzmem polskim, jest miłość bliźnich udowadnianą przez miłość dobroczynną dla polskiej wspólbrac

Bez tej zasadniczej cnoty miłości Boga i bliźniego religja przerodzi się w fanatyzm: talmudu islamu, czy prawosławia, a patriotyzm przerodzi się w blagę, własny interes, lub szowinizm narodowy, którego polityką: zaborczość, duszenie, krzywda.

„Falszywych chrystusów“ i „falszywych patriotów“ poznasz po tym, iż niemasz w nich — miłości. A przeto w skutkach są „cymbałem brzęącym“ i „miedzią brzęczącą“, najczęściej zgarnianą do własnej kieszonki...

Bez tej zasadniczej miłości Boga i bliźniego, zrodzonej ze zdrowo pojętej i wypełnianej religji, a wypełnianej przez jednostki, rodziny, społeczeństwa i narody — cała rzekoma potęga, kultura, wiedza i mądrość ludzka, cała etyka i honor naturalne, będą zdolne tworzyć ot takie dzisiejsze wojny, zgliszczą i rzezie przekrwawe, na widok których rumieni się w pustynnych prerjach — najbardziej krwiożerczy tygrys i to nawet w paroksyzmach wścieklizny...



Ten ~~zanim~~ ^{zanim} miłości Boga i bliźniego, to jest jedynie prawdziwej etyki religijnej, niezmiennej — mści się jak na jednostkach, tak i społeczeństwach i narodach całych. Siła nienawiści i pięści siła — dłuższej trwałości im nie zapewnią. Jednostki w lat kilka, czy kilkadziesiąt, narody, choćby w kilkaset, napewno skarłęją, zmarnieją... Patrz, co to się zrobiło i to tak gwałtownie, dziś z wielką Rosją?!..

Umyślnie, Wnusi, kochana, dłużej ci piszę o tej tak niezbędnej, a zasadniczej *miłości cnocie*, *jedynie silnej, jedynie czynnej*, bo ona Tobie, jako nauczycielce jest nad wyraz konieczną. Ukochaj właśnie tę dziatwę, a przez nią promjonuj miłości słońcem na starych. Rozniecaj w nich znicz ten niezagasłej miłości Boga i Ojczyzny, a będą ci katolikami i polakami — w czynach... To ci zdrowo radzi nie tylko Babcia stara, siedząca „w wygodnym fotelu”, lecz najwyższa Mądrość — Chrystus Bóg!...

Krzep sama w potężnym, wiecznie odżywczym źródle miłości Boga i bliźniego, w zdrowo praktykowanej Religji i Patriotyzmie — te Twe, zda Ci się, słabnące siły ku niesieniu niezachwianemu „oświaty kagańca” na placówce swojej, a wtedy będziesz:

„I w nieszczęściu mocą drgać,
I z rozkoszą piolun pić...
Bóg, Ojczyzna!.. Warto żyć...
Dla nich żyć!..“



II-o. Piszesz mi, Wnusi kochana, że:

1. „w dzieciach najbiedniejszych jest poziom moralny przerażająco niski;“

2. „składają się — z wilczków, poddawanych próbie oswojenia;“

3. próba ta chwilowo ich ułasi. Lecz w swych środowiskach znowu będą tym, czym byli;

4. bo wojna uśpiła wszystkie prawa Boskie i ludzkie;

5. więc praca Twoja zda Ci się być — donki-
szoterją;

6. lękasz się, kto Ci doda ducha, byś sama nie
nabrała „wilczego wyrazu“.

7. Żądasz wreszcie *bagatelki*, by mianowicie
„całe społeczeństwo moralnie drgnęło i się opamię-
tało“, choćby dla tego, że gorszy swą dziatwę..

Wnusi kochana! że najbiedniejsze, najbardziej
zaniedbane maleństwa, a więc godne najżywszych
starań miłosnych, nagromadzone w Twojej szkółce,
gotowe są, na Twe moralizowania zaśpiewać Ci
piosenkę:

„Uczyła mnie matka pieścić i całować,

A ojciec mnie uczył kraść i dobrze schować” —

to jest zupełnie naturalnym! Owszem, prawa nie-
masz czego innego się spodziewać... A ja Ci do-
dam, że wskutek ducha czasu i wojny ducha i zgor-
szenia stuletnią niewolą i wypaczenia miłości —

w miłośćkę, i zaniku prawej miłości Boga i bliźnich, poczętej jedynie z religji świętej — podobną piosenkę zaśpiewać Ci gotowe i niejedno dziecię najbogatsze, i niejeden nasz chłopek, i niejeden rzemieślnik czy kupiec, i niejeden urzędnik czy ziemianin, i niejeden społecznik, na oko ideowiec i Bóg wie kto jeszcze...

Przy epidemji — na szkarlatynę, czerwonkę, czy inny tyfus zapadają wielcy i mali, bogaci i ubodzy...

Podobnie się dzieje przy czasowych — epidemjach moralnych...

Dziś, wobec niebywałych zmagañ wojennych tyloletnich — giną ludzkie miliony, obszary ziemi kryją się gruzem, ugorem, okopem; miliardowe co dnia rosna wydatki, wymogi; z rekwizycji materjałów, inwentarza, zboża — warunki rzemieślniczo-gospodarczo handlowe coraz się bardziej utrudniają... A przy tak rażących, szerokich faktach i przykładach, przy takiej epidemji moralnie społecznej, nie dziwna, że zanika nietylko w środowiskach niższych, lecz, co smutniejsza, i wyższych i tak już przedtym nie zabardzo żywotna ona idea prawej miłości Boga udowodniana przez uczynną miłość względem bliźnich, obowiązkowość pomocy i pracy. Drugostronnie, wobec niepewnego jutra, a łatwego nieraz wyduszania grosza, potężnieje w wielkich i małych egoizm, chęć użycia, szalona często rozrzutność, przy ogólnej nę-

dzy tyle karygodna, i ta moralna bezmyślność, nieczułość i gruboskórność. „Ludzie się wysilają, jak mi piszesz, na spekulację, okradają siebie pod rozmaitymi postaciami, wprzęgając w to cały swój spryt, bezczelność, bezwzględność,“ lub choćby etycznie nieuzasadnione tłumaczenie: „wszyscy dziś tak robią”, albo: „ty nie kupisz, inni mi więcej dadzą..“

Lecz wyjątkowa epidemia — nie jest jeszcze dowodem zasadniczej niezdrogotności danej okolicy.

I ta moralna nasza ogólna dzisiejsza epidemia z czasem się przemiele; moralnie przemleć musi, jeśli nie pod wpływem mandatów — jedynie i nieomylnie zdrowodajnych — Bożych, mądrych praw i rad ludzkich, czy otrzeźwienia i samokrytycyzmu własnego, to pod siłą pięści i nowych dotkliwszych nieszczęść ogólnych.

Na ogół wszystkim nam dziś materialnie i moralnie jest strasznie duszno, ciężko i smutno. Pocięsza myśl, że wielkie bóle i klęski wielkie, prócz moralnego skarlenia i zguby wielu, niosą jednak w sobie — ogółowi dużo pierwiastku ożywczego, bylebyśmy z mocą i krytycyzmem zdrowym je leczyli, z godnością i pracą niezachwianą przetrwać je umieli i chcieli, bronili się od wspólnych skalowań, niezgód, rozgoryczeń i moralnego złamania.

Chrystus dopuścił zaparcie się chwilowe Piotra, by spokorniał i zmeźniał aż do śmierci krzyżowej na Monte Citorio za swego Mistrza... Kto wie,

czy Opatrzność podobnie nie dopuszcza dziś na nas tego miłości skarlenia, byśmy upokorzeni i otrzeźwieni, nawet śmierć ochotnie ponieść byli zdolni dla Ojczyzny odrodzenia!

Zwracając się do Twojej sprawy, Wnusi kochana, zapewne, że wartość moralna środowisk, z których dziatwa pochodzi, ma szalony wpływ na nią i drugostronnie wielce paraliżuje skuteczność czynników moralno-wychowawczych w szkole.

Mimo tych jednak dziś tak trudnych danych, niech każda szkoła czy szkółka będzie zdolną i się usilnie stara, ucząc przy każdej okazji rozniecać w duszach dziatwy przede wszystkim on wielki czynnik wychowawczy miłości prawej Boga, Ojczyzny i współbraci, szczególnie nieszczęśliwych i potrzebujących miłości, miłości praktykowanej w codziennych, choć drobnych, czynach miłosiernych, a drugostronnie prostuje wszelkie w tym względzie moralne krzywizny — wówczas trudy te zbożne, znojne w przyszłości będą, niechby przez część dziatwy, docenione i skuteczne. „Młodość to — rzeźbiarka“, dodam — rzeźbiarka łatwa... Nie wolno nam się zniechęcać!.

.....„Podła rzecz rozpaczać!..

Zdruzgotane wiatrami choć maszty się chwieją,
Sternik dobry, pracując, zasila nadzieją“.

(Krasicki).

Przed XIX wiekami Chrystus spotwarzony, po-
 tępiony, oplwany i ubiczowany, skonał na sromotnym
 krzyżu... Okrucieństwo, szyderstwo ogółu, a zdrada,
 zaparcie i ucieczka uczniów — zohydziła — na oko —
 całe te Jego ziemskie trudy i cierpienia... Wszystko
 poszło — na razie — na marne...

A jednak powiedz — dziś — Wnusi kochana,
 czy nauka i męka Chrystusowa — byłyż bezskuteczne?!

Jako katoliczka rozpalaj swoje serce i serca
 dziatwy i otoczenia tą przeczystą, prostą, a wielką
 i tak czynną Zbawcy Miłością, a choćby z popio-
 łów takich starań Twoich, przy Jego pomocy, zmar-
 twychwstaną kiedyś feniksy dobroczynne w duszach
 Twoich — „wilczków“... Wytrwałości w pracy, a cza-
 su na to potrzeba...

Przed stu z górą znowu latami, zdawało się,
 skonała, rozdarta siłą trzech potęg, skonała po tak
 jasnym objawie konstytucyjnym żywotności wszech-
 stanów — Polska, ukochana... I wiekowe lzy, krew
 i katorgi ciał i duchów, i wiekowe objawy żywotno-
 ści narodowej: piórem, pędzlem, rylcem, czy tonem
 wciąż zaznaczane — tyle nawet — na oko — nie dzia-
 łały, by zaledwie parę lat temu — wolno nam było
 głośno marzyć o — „Polsce niepodległej“...

A dzisiaj, powiedz, Wnusi kochana, czy wie-
 rzysz, że Ona — „nie zginęła?!“...

Jako Polka — rozpalaj swe serce i serca dzia-
 twy i otoczenia oną wielką Polaków i Polski miło-

ścią w czynie dobrym choć drobnym, codziennym, ustawicznym, a z niego wskrześnie kiedyś doniosła, dziś niewidoczna, cegielka ku budowaniu czy ozdobie Państwowości Polskiej, niezależnej...

Nic nigdy w naturze nie ginie. Zdrowe każde ziarenko zasiane — niezawodnie przyniesie, jeśli nie plon roli, to zasługę siewcy...

Tylko że wielkie dzieła wielkim poświęceniem dokonane być mogą... Na wielkie skutki potrzeba zmagania wielkich i — czasu wielkiego...

„Miejmy odwagę, nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska;
Lecz tę, co wiecznie, z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska...
Miejmy odwagę nie tę, tchnącą szalem,
Która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwnie losy — stałością zwycięża“...

Wnusi! nie szukaj ani rychłych skutków prac
Twoich, ani rychłego wieńca uznania!..

— „W olbrzymim pokoleń trudzie
Bądźmy ogniwem łańcucha,
Co się poświęca...

Nie marzmy o — łatwym cudzie!

Najwyższy heroizm ducha

Jest walką, co nie wybucha,

Pracą — bez wieńca!.. (Asnyk).

Wnusiukochana! porzuć rodzące się zgorzknienie i niechęć twoją, a torem Wielkiej i silnej Miłości Ukrzyżowanej, co na wzór nam rzekła, powtarzaj: „Odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!...”

Potęguj równocześnie w duszy miłość Ojczyzny, bo „Polska — to wielka rzecz!..“ (Wyspiański).

A z tych dwóch czynników — siej i wciąż siej!...

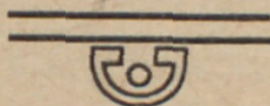
A choć ziarno Twoje padnie jedno na opokę, a drugie w ciernie, a trzecie wedle drogi, to za to czwarte, acz chwilowo może nawet zawiędnie, z czasem zakiełkuje i — setny owoc przyniesie...

Kochaj, coraz więcej ukochaj w czynie siew ten Twój zbożny, a przytym coraz mocniej wierz i — w losów Opatrzność. . . Wtedy:

„Choć przeplaczesz wszystkie lzy,
Lecz nie zwątpisz — w złote sny!..”

Historja i miłość Krzyża, historja i miłość Polski niech Cię uczą i krzepią...

Przyciskam do kochającego serca skłopotaną
Twą głowinę Oddana Ci *Babka*.



SZKOŁA A WYCHOWANIE MORALNE.

Szkolnictwo nasze polskie pod względem zakresu programów naukowych, ich praktyczności, sposobu nauczania, pomocy naukowych, oraz sił nauczających, wciąż się widocznie naogół dodatnio rozwija.

Nie możemy się takim postępowaniem pochwalić pod względem wychowania szkolnego.

Zapewne uczyniliśmy przez te lat kilkanaście istnienia szkoły polskiej — i w tym widoczny krok naprzód. Pod wpływem zwrotu do nigdy nieprze-
starzałych, bo etycznie zdrowych, przepisów odwiecznej naszej Komisji Edukacyjnej, pod wpływem Försterów i podobnych prawdziwych pedagogów — już nie ośmielamy się dzisiaj twierdzić, że zadaniem szkoły tylko wykształcenie, lecz nie wychowanie.

Zapewne: dom, rodzina, społeczeństwo całe, główny wpływ wywiera na wychowanie dziatwy. Szkoła jednak w tym wychowaniu musi mieć udział ustawiczny. Może je paczyć, może je rozwijać.

Skarżymy się często na rozwichrzenie naszej dziatwy szkolnej. Zapewne, wiele czynników nadzwyczajnych, chwil niebywałych obecnych na to wpływa. Wina jednak główna nie na dziatwie w tym leży,

lecz na społeczeństwie, rodzicach i niezaprzeczenie na szkole.

To też z radością odczytaliśmy pod powyższym tytułem: „Szkoła a wychowanie moralne“ w № 335 „Kurjera Warszawskiego“ z dn. 4/XII b. r. sprawozdanie z odczytu dyrektora Zakrzewskiego.

„Szkoła powinna służyć wysokim ideałom ludzkości, a na jej sztandarze winny tkwić wciąż niezachwiane słowa: Bóg i Ojczyzna. Szkoła, wpajając w młodzież wiarę w Boga i Jego prawa, jako zasadniczy, niezmienny element wychowania moralnego powinna jej jednocześnie przedstawiać ideał, ku któremu każdy dąży z zaparciem się siebie, mianowicie ku dobru, miłości i całości ojczyzny“.

Ten duch szkoły nie może być nigdy przez żadną jednostkę nauczycielską paczony.

Jak od każdej jednostki nauczycielskiej, nie mówiąc już o przełożonych szkolnych, wymaga się niezbędnie odpowiedniego cenzusu naukowego dla pożytecznego, umiejętnego nauczania dziatwy, tak również od każdej bez wyjątku nauczycielskiej jednostki wymagać należy odpowiednich kwalifikacji moralnych dla zdrowego wychowania dzieci.

Budować, prostować — rzecz trudna, znojna. Paczyć i zwichrzać umysł i serce wrażliwe młodzieńcze — jest bardzo łatwo, przy lada okazji. O ile jednostka nauczycielska jest zdolniejszą do

nauczania, a brak w niej tych ideałów pedagogicznych: Boga i Ojczyzny, o tyle jest bardziej zgubna pod względem wychowawczym.

Wzamian ideałów Bożych szczepi w duszę działwy zdolnie, lecz trująco choćby rozwichrzony indywidualizm; wzamian miłości ojczyzny — swą politykomanję partyjną. Smutne rezultaty tego widzimy w wielu uczelniach.

Duch szkoły winien pchać wciąż młodzież *do oddania się całkowicie sprawom szkolnym*, do umiejętnego wyciągania odpowiednich konsekwencji i stosowania ich w życiu codziennym.

Jak człowiek uczciwy, a niekompetentny, nie odważy się choćby niewiem za jaką płacę przygotowywać lekarstw — w aptece, by snąć, wzamian wyleczenia, nie potruł tłumów, tak również człowiek uczciwy, a nie posiadający danych odpowiednich do skutecznego nauczania i zdrowego wychowywania — nie powinien się podejmować nauczycielstwa.

Choć może nie łatwo na blade, czy paczeniu skutecznie go przyłapią — choć może długo będzie pozować na nauczyciela, to jednak go bezzawodnie czekają kiedyś przekleństwa działwy, przezeń ogłupianej i rozwichrzanej.

U nas się nieraz zdarza, że gonitwa za chlebem, no i protekcja pchają na posady nauczycielsko-wychowawcze jednostki takie, które posiadają

wszystkie braki, z jakich ani jednego nie powinien mieć nauczyciel lub nauczycielka prawa. — To też kto się u nas dziś nie bierze do nauczania?...

Ztąd szkoła nasza nie zawsze — dobrze wychowuje.

Najczęściej się zdarza, pomijając nawet nieumiejętność i bezmyślność, że strona tak ważna, wychowawcza w szkole nie może być bacznie, ustawicznie uwzględniana, gdyż ciało jej pedagogiczne jest przeciążone, przeladowane pracą nauczycielsko-wychowawczą, a ztąd i przemęczone fizycznie i moralnie przedenerwowane.

Dwa są tego powody. Pierwszy—to zbyt często za wielka, anormalna liczba dzieci w klasie. Szkoła je przyjmuje wskutek natłoku dziś kandydatów, błagań rodzicielskich, wreszcie nadziei podreparowania przez spodziewane stąd liczniejsze wpisy warunków swych zwykle smutnych materialnych.

A powodem drugim jest nabieranie i przeladowywanie się ponad siły lekcjami przez nauczycieli i nauczycielki. A czynią to nie z rozkoszy, lecz z musu, bo nawet przy takim anormalnym przeladowaniu się ciężką pracą pedagogiczną, wskutek ogólnie marnego, zwłaszcza przy dzisiejszej drożyznie, jej wynagradzania, zaledwie wystarczy na utrzymanie i związaną brzegu z brzegiem.

Liczba dziatwy w klasie nieraz bywa krzycząco za wielka, do tego siły fizyczne i moralne pedagoga i tą liczbą dziatwy i ilością z musu nabranych godzin są przemęczone i przedenerwowane.

Skądże w takich danych może być mowa o wciąż dokładnej i owocnej pracy nauczająco-wychowawczej?!

Strona nauczania, jako widoczniejsza, łatwa do skontrolowania, jest lepiej uwzględniana. Strona wychowawcza, jako subtelniejsza, zmudniejsza i w skutkach mniej widoczna, bywa często nawet przez zdolnego nauczyciela czy nauczycielkę, przy zbyt wielkiej liczbie dziatwy, braku czasu, i przemęczeniu własnym, a zdenerwowaniu — pomijana. A jednym z pierwszych tego powodów, prócz innych niedostatecznych danych, jest właśnie ta nieodpowiednio niska płaca nauczyciela.

Strona wychowawcza szwankuje w dotychczasowym szkolnictwie naszym — wskutek niedostatecznego uposażenia pedagogów, na co dyrektor Zakrzewski w swym odczycie też położył nacisk.

Jaka płaca — taka praca!... Mimo ideowości niejednego pedagoga, musi się to przysłowie i na nim odbić, gdyż ponad siły nikt działać nie może.

Szkoła w zasadzie musi być i zbudowaną i co ważniejsza utrzymywaną, czy stale wspomaganą przez rząd.

W naszych dotychczasowych warunkach politycznych szczególnie szkoły średnie zbudowane i założone zostały staraniem grup czy jednostek. Utrzymanie takiej uczelni zasada się na wpisach, wnoszonych przez dźiatwę, *na sporadycznych, rzadkich subsydjach, wreszcie, na wprost ubliżającym poważnemu zakładowi krotowaniu społeczeństwa przez rozmaite urządane szopeczki, zabierające czas drogi i organizatorom i szkolnej młodzieży biorącej często w tym udział.* Robi się to — bo musi.

Demokratyzacja nauki jest konieczną ze względu sprawiedliwości, zdrowia i siły narodu. Lecz *z braku szkół zawodowych* często nędza umysłowa i materialna pcha się do szkoły średniej, żądając darmo wykształcenia i wychowania. Mnoży się proletarijat średnio poduczony, wysadzony ze swego siodła społecznego, rozgoryczony a niezdolny do znalezienia odpowiednich zajęć i utrzymania.

Drugostronnie ludzie, mogący w terminie opłacać wpisy za swą dźiatwę, z dziwną bezmyślnością, lekceważeniem, a nieraz wprost nieuczciwością zwlekają z opłatą i ją urywają. Tego rodzaju afery muszą nareszcie znaleźć należne oświetenie i sankcję u kratek sądowych...

— Toć przecie jak ja wpisu w terminie, lub wcale nie zapłacę, szkoła wielkiego uszczerbku nie poniesie?...

— Ależ takich „ja“ jest większość. Szkoła, z braku nawet tej, jej należnej gotówki, nie może nie dopłacić tej tak marnej pensji choćby jednemu nauczycielowi, lub urwać jakie inne swe zobowiązanie.

— To tylko w szkole rosyjskiej za wpis niezapłacony zaraz wydalano; szkoła polska powinna darmo uczyć, a conajmniej czekać na wpisy i je prolongować.

— To też w szkole rosyjskiej płaciłeś w terminie, a tu powtarzasz tyle i logicznie, ile i sumienie on stary wierszyk:

„Niech tam sobie zaginie źródło hen gdzieś w górach,
Byle wody nie zbrakło ot tu, w moich rurach!“

Powracając do omawianej kwestji, szkoła najbardziej ideowo prowadzona, po opłaceniu zwykle ciężących procentów od długów i ciężarów, grożących w razie zwłoki zachwianiem jej istnienia, stara się usilnie z tych zwlekanych i urywanych wpisów możliwie wynagradzać pracę znojną ciała pedagogicznego. Lecz jakie to jest wynagrodzenie?!.. Elementarni nauczyciele, nawet przy swym cenzusie naukowym, a ciężkiej, cokolwiekbądź, pracy otrzymują pensję, szczególnie przy dzisiejszej drożyznie, bardzo małą, niewystarczającą na odpowiednie utrzymanie, nie mówiąc już o odkładaniu grosza na czarną godzinę.

Żądanie na zjazdach nauczycieli ludowych uposażenia 3000 mk. rocznie — jest minimalne.

Nauczyciel czy nauczycielka średniej szkoły obładowywa się z musu tygodniowo i to nie w jednej szkole trzydziestoma z górą godzinami. W domu czekają ich często poprawki ćwiczeń. To jest nie tylko moralna, lecz wprost fizyczna fikcja, by temu wszystkiemu możliwie w zdrowiu cały rok podolać!.. Proszę baczniej spojrzeć, jak to też tacy biali murzyni, czy murzynki białe pod koniec roku wyglądają? A ileż to lat w takiej orce da się wytrzymać i co potem takiego pracownika czeka?!..

A za to szkoła nasza polska może w dzisiejszych warunkach swoich dać swym pedagogom za ledwie tylko tyle: ile jest za wiele, by umrzeć — za mało, by żyć... A niech jeszcze w tych danych schwyci ich łatwo choroba poważniejsza, a z nią nadzwyczajny wydatek większy—odrazu grozi krach materialny. Dług bez możliwości oddania i głód!.. To los nauczyciela i nauczycielki szkoły średniej, a tymbardziej—elementarnej. Doprawdy — serce się nieraz kraje, a zaradzić niema zkad!..

Przychodzi mi na myśl drobne porównanie.

Sądownictwo u nas wcale nie zaświetnie zostało uposażone. A jednak jakaż różnica w uposażeniu pedagoga z uniwersyteckim wykształceniem, przy tak znoej, denerwującej, długogodzinnej jego

pracy codziennej, oraz sędownika z takimże cen-
sem naukowym na odpowiedniej posadzie?! —

To też chleba profesorskiego się dzisiaj trzyma
ten, co go lubi, lub musi. —

Już obecnie możnaby wynaleść odpowiedni
personel nauczycielski dla szkoły średniej, który by
był uzdolniony:

- a) kształcić należnie młodzież i
- b) łącznie zdrowo ją wychowywać.

Jest w tym to „ale“ wielkie:

1-e klasa w szkole średniej powinna mieć nie
więcej ponad 30 słuchaczy.

2-e nauczyciel czy nauczycielka, naukowo
i wychowawczo odpowiedni, mogą mieć tylko i to
w jednej szkole średniej, jak praktyka zagraniczna
poucza, najwyżej tygodniowo do dwudziestu godzin.

3-e odpowiednie pomoce naukowe — są niez-
będne.

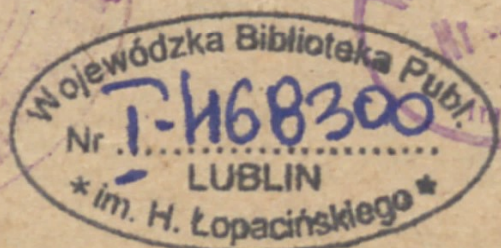
4-e nauczyciel czy nauczycielka tacy powinni
za powyższą pracę otrzymywać rocznie w dzisiej-
szych warunkach i przy braku emerytur z 10000 ma-
rek. Wówczas fizycznie nieprzemęczeni, moralnie
nie przedenerwowani, syci i bez troski o niepewne
jutro, zaczerpnąwszy sporadycznie w stolicy, czy za
granicą, nie u mętnych źródeł, powiewów zdrowych,
pedagogiczno-wychowawczych—będą zdolni i chętni
nieść na każdej godzinie wykładowej w tyle drogie

umysły i serca dziatwy polskiej naszej—dużo wiedzy, dużo uwag, rad i myśli zdrowych! ..

Taki jeden pedagog—w skutkach za wielu mierzonych zdziała — taka, jedna szkoła, za wiele starczy.

Zanim Rząd nasz Polski, a Skarb roztropny i nie pusty zaopiekuje się należnie Szkolnictwem naszym i jego uposażeniem odpowiednim, doraźnym i emerytalnym — całe Społeczeństwo nasze, skoro chce mieć w szkółkach i szkołach swoich zdolnych nauczycieli i dobrych wychowawców, musi przede wszystkim i to na gwałt starać się zabezpieczyć im *odpowiednie uposażenie*. Opodatkowanie się stałe na ten cel całego naszego Społeczeństwa, *względnie do zamożności*, a opodatkowanie zapewniające fundusz odpowiedni — jest *wielce palącą dzisiejszą sprawą naszą ogólną*.

— „A warta gra świeczki”, bo tu idzie o rzecz arcyważną i drogą, o dziatwę polską naszą—tę przyszłość Ojczyzny ukochanej.



51

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im H. Łopacińskiego w Lublinie

I

468300



300

1000864969

